

# Starzy przyjaciele



**SÍLVIA  
SOLER**





SÍLVIA  
SOLER

# Starzy przyjaciele

Z KATALOŃSKIEGO  
PRZEŁOŻYŁA

Katarzyna Górską



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*ELS VELLS AMICS*

Redaktor prowadząca: Marta Budnik  
Redakcja: Adrian Kyć  
Korekta: Małgorzata Lach  
Projekt okładki: designpartners.pl  
Zdjęcie na okładce: © KostyaKlimenko (Depositphotos.com)  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © SILVIA SOLER GUASCH, 2017

Translation rights arranged by Sandra Bruna Agencia Literaria, SL  
All rights reserved

Copyright © 2019 for the Polish edition  
by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus  
Copyright © for the Polish translation by Katarzyna Górską, 2019

 **institut  
ramon llull**  
Język i kultura katalońska

Ta książka została przetłumaczona przy pomocy finansowej  
udzielonej przez Institut Ramon Llull.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Po-  
wielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek tech-  
niki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzy-  
skania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2019  
ISBN 978-83-66234-10-9



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiece  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

MOJEMU SYNOWI FERRANOWI.  
TERAZ TO ON W DUŻEJ MIERZE  
PCHA MNIE NAPRZÓD I WYMAGA, BYM UROŚLA.  
I STARYM PRZYJACIOŁOM.

*I gdy tak leżeliśmy  
objęci przy oknie  
otwartym na gaj oliwny (dwa  
nagie nasiona we wnętrzu owocu, które lato  
rozwarło gwałtownie i wypełniło  
powietrzem), nie mieliśmy wspomnień.  
Byliśmy naszym obecnym wspomnieniem.  
Byliśmy tamtym obrazem.  
Bożyszczami nas samych,  
zrodzonymi pokorną wiarą.*

– GABRIEL FERRATER, *Bożyszczka*\*

---

\* Przełożyła Katarzyna Górka (wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).



# CZĘŚĆ I

# Ada i Mateu

A GDYBY TAK MÓC PRZYPOMNIEĆ SOBIE pierwsze wrażenie, jakie wywarła na nas osoba, którą od wielu lat znamy i kochamy?

Tamtego dnia, inaugurującego nowy rok akademicki na wydziale sztuk pięknych, Mateu od razu zwrócił uwagę na Adę, dziewczynę o niezwykłych oczach. Były one jak wabik: wielkie i błyszczące, o nieokreślonym odcieniu szarości i bieli. Ich spojrzenia spotkały się zaledwie na kilka sekund, ale to wystarczyło, by wydały mu się zimnym srebrem łuski.

Obserwował ją potem przez chwilę z drugiego końca sali, bo oprócz jej lodowatego spojrzenia podobało mu się w niej wszystko. Przyglądał jej się otwarcie, z uporczywością domagającą się odpowiedzi – odrzucenia lub wzajemności – ale ona zupełnie go ignorowała. Pokazywała mu dobitnie, że to namiętne spojrzenie muskające jej nagie ramiona i linię szyi aż do obojczyka zupełnie jej nie wzrusza. W rzeczywistości jednak – i Mateu zdawał sobie z tego sprawę – jego wzrok ją parzył.

Ale ona nie mogła sobie na to pozwolić, nie mogła odpowiedzieć mu wzajemnością.

Przeżyła bowiem osiemnaście lat, dziewięć miesięcy i trzy dni, czekając na tę chwilę, na rozpoczęcie studiów będących przepustką do świata dorosłych. Zaplanowała sobie zawnazus wsyzstko, jakby miał to być moment nadzwyczajnego doznania, w którym pewne olśniewające stworzenie da się poznać światu i znajdzie w nim swoje miejsce. Nie mogła doczekać się chwili, w której zostawi za sobą tamtą zwyczajną nastolatkę z prostej rodziny, otoczoną zewsząd lepką przeciętnością. Zrzuci ją z siebie jak wąż skórę, jak gąsienica jedwabnika zmieniająca się w motyla.

Miała jasno określony cel i kiedy tylko skończyła liceum, postanowiła zmienić swoje imię na bardziej wyrafinowane. Kazała więc swojej rodzinie i najlepszym przyjaciółkom nazywać się Adą. Żadnej Immy, nigdy więcej. Jej koleżanki przyjęły ten pomysł z entuzjazmem, a nawet niejakiim podnieceniem (tak naprawdę od zawnazs wiedziały, że Ada jest inna i że któregoś dnia odnajdzie swoją prawdziwą tożsamość, w której zabraknie miejsca dla ich szkoły prowadzonej przez zakonnice, dla ich robotniczej dzielnicy Sant Andreu i dla nich samych). Rodzicom jednak przychodziło to z trudem, przez całe lato nie mogli się przyzwyczaić. „Słuchaj, Immo... to znaczy, Ado” czy „Poproś Immę... przepraszam, Adę”. Jej siostra bliźniaczka wzbraniała się do samego końca i czasami, chcąc się zemścić za tę komedię, dogryzała jej: „Imma, Imma, Imma, Imma”.



Tamtego pierwszego dnia na uczelni, w tej przełomowej chwili, nowa Ada nie mogła sobie pozwolić na wymianę wymownych spojrzeń z najbardziej zaniedbanym chłopakiem w całej grupie – z ciemnymi rozczochranymi włosami zasłaniającymi mu pół twarzy i w zniszczonych sandałach – który właśnie gawędził i dzielił się papierosem z jakąś ogoloną i niechlujnie ubraną Sinead O'Connor, typową kandydatką na artystkę.

Aby nie czuć na sobie ciężaru namiętnego spojrzenia Mateu, Ada wdała się w banalną rozmowę z dziewczyną obok. Przysiadła się do niej, gdyż wyglądała na kogoś z dobrego domu: markowe džinsy i biała bluzka o nieskazitelnym kroju, włosy w kolorze ciemnego blondu upięte w kucyk, skórzane mokasyny, dyskretne złote kolczyki. Dziewczyna – która faktycznie mieszkała w drogiej dzielnicy Barcelony – wyciągnęła do niej rękę w nietypowym dla studentów sztuk pięknych geście i powiedziała: Gloria Ponsirenes.

Ada odpowiedziała z satysfakcją: Ada Garcia-Torralba. Wymówiła te dwa słowa, jakby były jednym nazwiskiem połączonym dywizem. Wydawało jej się, że w ten sposób brzmi ono lepiej. Uśmiechnęła się, nie mogąc ukryć zadowolenia: do widzenia, nudna Immo Garcia. Dzień dobry, Ado Garcia-Torralba. Oto narodziła się gwiazda.

Wygląd Ady pasował do jej nowej tożsamości: była szczupła, miała długą szyję, wystające kości policzkowe i duże, szeroko rozstawione oczy. Tym, co wyróżniało ją z tłumu – głęboko w to wierzyła – było również nienaganne zachowanie. Na studiach Ada miała nie tylko poznać

tajniki tak zwanego *savoir faire*, ale również nauczyć się nawiązywania kontaktów, zgromadzić wiedzę i rozwinąć swój wrodzony talent. Oczami wyobraźni widziała siebie jako pięćdziesięcioletnią elegancką kobietę z siwymi włosami i w sukience od Armaniego inaugurującą w jakiejś ekskluzywnej galerii w dzielnicy Eixample wystawę będącą podsumowaniem całej jej kariery.

W czasie pierwszego trymestru Ada i Mateu nie mieli ze sobą kontaktu. Łakome spojrzenia chłopaka stopniowo traciły na intensywności, aż w końcu zupełnie zniknęły. Mateu miał dosyć błagania o uwagę tych popielatych oczu. Na pierwszym roku było pełno dziewczyn o oczach niebieskich niczym woda w basenie, rozmarzonych, pełnych światła. Sam często stawał się obiektem zainteresowania z powodu swojej nonszalanckiej postawy i długiej ciemnej brody. Dziewczyna, która starała się upodobnić do Sinead O'Connor, towarzyszyła mu wiernie na każdym kroku i uważała, że przypominał Gustava Klimta. Nie była to prawda, ale wiedziała, że Mateu sprawia to przyjemność. A żeby zasłużyć sobie na jego uśmiech, byłaby gotowa powiedzieć, że wygląda jak brat bliźniak samego Leonarda.

Mateu nie był podobny do Klimta. Miał jednak – trzeba mu to oddać – żywe, inteligentne i przenikliwe spojrzenie, niczym Klimt, Picasso, de Renoir, Frida Kahlo czy Modigliani. I Leonardo również.

Cechował go też niski i aksamitny głos, którym perorował z pasją, zwłaszcza na tematy dotyczące sztuki. Wykładowcy chętnie go słuchali, a koledzy z grupy szanowali.

Mateu wcale nie musiał odkrywać ani tworzyć siebie na nowo i to właśnie z tego powodu Ada nie darzyła go sympatią. Można by pomyśleć, że mu zwyczajnie zazdrościła, zwłaszcza jego wrodzonych zdolności przywódczych, ale chyba nie o to chodziło. Podziwiała jego żywe spojrzenie, lecz nie znosiła jego niechlujnego wyglądu.

Oboje świetnie się uczyli i często zabierali głos na zajęciach, walcząc o uwagę wykładowców. Tę rywalizację widać było szczególnie na lekcjach doktora Vegary, wybitnego antropologa, który odkrywał przed nimi zdolność człowieka do reprezentowania rzeczywistości za pomocą sztuki, i zdradzał tajniki życia egzotycznych kultur niemających kontaktu z tak zwaną cywilizacją – świata rządzonego przez szamanów, pełnego tajemnic, niecodziennych doznań i rytualnych tańców, inspirującego i ekscytującego.

Zajęcia doktora Vegary mogły przyjąć formę wykładu, w czasie którego studenci spijali mu słowa z ust, lub zamienić się niespodziewanie w ożywioną debatę na temat, dajmy na to, tego, czy sztuka może – i czy powinna – integrować wiedzę naukową z myśleniem magicznym.

Mateu, który już wtedy był zapalonym czytelnikiem umiejącym nawiązać do każdego przeczytanego dzieła, podnosił swoje silne ramię i prosił o możliwość zacytowania słów Leviego-Straussa: wszyscy wiedzą, że artysta ma w sobie zarówno coś z mędrca, jak i rzemieślnika.

Vegara kiwał głową, a Mateu uśmiechał się zadowolony i zerkał przelotnie w przeciwnym kierunku sali, gdzie wcześniej dostrzegł wyniosłą właścicielkę szarych oczu.

Ada zarzucała mu popisywanie się na zajęciach i bez przerwy podawała w wątpliwość rzeczywisty stan jego wiedzy o sztuce. Twierdziła, że jest on jednym wielkim *mise en scène* (i właśnie tak wymawiała te słowa, z francuskim akcentem prosto z dzielnicy Sant Andreu, wyćwiczonym na lekcjach siostry Angeli): zaniedbana i nieco za długa broda, chustki na szyi w krzykliwych kolorach – fioletowym, zielonym, czerwonym – ręcznie zawijane papierosy, wiecznie niedomknięty plecak, z którego wychylało się jakieś tomisko o teorii sztuki, ikonologii czy estetyce.

Oboje próbowali zwrócić na siebie uwagę, zdobyć przychylność wykładowcy i odpowiadać na jego pytania szybko i błyskotliwie.

Dlatego właśnie tamtego grudniowego poranka, kiedy doktor Vegara wszedł do klasy zdecydowanym krokiem i – nie siląc się nawet na „dzień dobry” – zapytał: „Kto potrafiłby mi powiedzieć coś ciekawego o Gauguinie?”, te same wewnętrzne mechanizmy uruchomiły się naraz w Adzie i Mateu i obydwójce podnieśli ręce.

– Pani w golfie... Ada, prawda?

Vegara pamiętał jej imię. Ada obrzuciła salę triumfalnym spojrzeniem, rozkoszując się tym pierwszym zwycięstwem.

– Francuski postimpresjonista. Jego malarstwo ewoluowało w kierunku syntetyzmu i symbolizmu, zwłaszcza w okresie jego pobytu na Polinezji. Jego estetyczna koncepcja wywarła silny wpływ na ekspresjonistów i fowistów.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059